(№. 11.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 16. Kwietnia 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Im go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

POEZYA.

Pisma K. Brodzińskiego. W Warszawie nakładem N. Glücksberga. 1821 r. w 12ce.

(*Dokończenie*)

Pieśni narodowe są nader ważnemi każdego narodu pomnikami; dochowuią pierwotne myśli i uczucia ludu, a układane w tenczas, kiedy nie przymuszona czułość, ale rzeczywiste uniesienie lub rozrzewnienie zaymowało serce nieuczonego poety, pociągaią naturalnością i wdziękiem niepodobnym prawie do naśladowania przez sztukę. Tłumaczeniu i naśladowaniu takich wzorów, winien zapewnie K. *Brodziński* wiele owéy naturalności, któréy i w iego niektórych poezyach dostrzedz nie trudno. Z umieszczonych w niniéyszym zbiorze pieśni madagaskarskich, serbskich, litewskich, czeskich i t. d. Zbichona tylko mieliśmy sposobność z oryginałem porównywać, i zdaie nam się że duma ta na tłumaczeniu bynaymniey niestraciła; naturalność zaś i prostota, które w innych postrzegamy służą nam nieiako za porękę ich wierności.

Przeciwnie zaś sądzimy o tłumaczeniu Berathonu dumy *Ossyana*. Zdarzyło nam się nieraz czytać wiele nasladowań i tłumaczeń tego poety; postrzegaliśmy gładkość, poprawność a nawet wierność, nigdy iednak nieznaleźliśmy podobieństwa z originałem co do ducha i owéy melancholii określić się nie daiącéy, do naśladowania trudnéy, a do zachowania konieczněy. Zdaie nam się że główną tego przyczyną iest mniemanie, że poezya i rymy są rzeczami albo tosamemi, albo przynaymniey nieoddzielnemi od siebie. Zważaiąc zaś naturę naszych wierszów, które tam są naypięknieysze gdzie iest myśl ciągła i poważna, tam naymocniéy uderzaiące, gdzie uczucie silne i gwałtowne, nie zaś ciche i rzewliwe wypada, że poeci pragnący podobać się Polakom zepsutym w większéy liczbie francuzkiém deklamatorstwem, muszą periody krótkie Ossyana rozciągać, słowa proste i w liczbie i w szyku do uczucia naystosownieysze podnosić i przemieniać, a zatem psuć; muszą drzewa tu owdzie porozrzucane, wiszące nad strumieniami, pnące się na skały, w porządne szykować szpalery. Sądzimy przeto że Ossyan w prozie polskiey podobnieyszym byłby do Ossyana angielskiego. Łatwa, giętka i niepodległa, przyiąć może tok oryginału, i zapewne ten sam koloryt zachowa. Życzyćby należało, aby który pisarz z talentem tym sposobem choć iedno poema wyłożył; a nie płonną mamy nadzieię, (oglądaiąc się zwłaszcza na to, że i sam oryginał prozą pisany) iżby się zdanie nasze, może nawet z korzyścią dla literatury utwierdziło. Poważymy się na umieszczenie tu kilku wyiątków, które wszakże przez wzgląd na słabość sił naszych niechcemy podawać za faktum do sądzenia o prawdziwości powyższego mniemania; pragnęlibysmy tylko, aby mogły posłużyć do ocenienia pracy K. *Brodzińskiego*.

Taki iest początek poematu *Berathon.*

« Rozciągniy błękitny bieg twóy o strumieniu! w około nizkiéy Luty doliny. Niechay lasy zielone zawieszaią się nad tobą ze wzgórków, a słońce przegląda się o południu. Oset rośnie na owéy skale, i chwieie swoiemi włosy; kwiat pochyla ciężką głowę, którą wietrzyk kiedy niekiedy kołysze. « Na cóż mię budzisz o wietrzyku." przemawiać zdaie się, Jam rosą niebios pokryty! czas moiego zwiędnienia bliskim iest, bliskiém iest to tchnienie co moie listki rozniesie. Jutro przyydzie wędrowiec, który mię w piękności moiey widział. Oko iego szukać będzie po dolinie, ale iuż mię nie znaydzie" Tak szukać będą napróżno głosu Kony, kiedy iuż przebrzmi po polach. Przyydzie myśliwiec w poranku, a dzwięk arfy moiey iuż słyszanym nie będzie. "Gdzież iest syn Fingala?— łza stanie na iego licach. „W tenczas przyydź o Malwino! przyydź z całą twoią melodyą. Złoż Ossyana na polach Luty, niech się grób iego na cichey wznosi równinie"(a)

Ossyan dowiedziawszy się o śmierci Malwiny, tak nad iey zgonem ubolewa: „Pokóy szczątkom twoim o luby promieniu! Zawcześnieś ze wzgórków naszych zeszedł. Pysznym był zgon twóy iak zachód Xiężyca nad drżącą, błękitną falą. Aleś ty nas zostawiła w ciemnościach naypierwsza z dziewić Lutu! Siedzimy sami na skale, i niema tu głosu, nie ma światła oprócz ognistych meteorów. Zawcześnieś zeszła o Malwino! córko szlachetnego Toskara. Lecz ty się wznosisz iak promień wschodu pomiędzy duchy twoich przyiaciół, gdzie przesiaduią w gmachach burz, w siedliskach piorunów." (b)

Koniec tego pięknego poematu taki:

«Ale czemuż się smucisz synu Fingala! dla czego obłok duszę twoię zakrywa! Niema iuż wodzów czasów dawnieyszych; znikli, oprócz ich

(a) Po Luty dolinie
Ze skały zdròy płynie,
Ty ranny promyku
Odbiiay w strumyku,
Niech brzegu wyklina
Gałązki nagina.
Na téy skale oset róśnie,
Wiatrem chwiany drzy żałośnie,
Głowę z włosy sędziwemi,
Zgina za wiatrém ku ziemi.
Zasmucony tak się prosi:
« Czemu mię wiatry budzicie?
Krótko posłuży mi życie.
Już mię niebo deszczem rosi,
Nie długo wiatry nad zdroiem
Polecicie z liściem moiém,
A wędrowiec gdy usiędzie
Rzuci okiem po téy skale,
Lecz daremnie patrzeć wszędzie.
Kwiatka wcale
Już nie będzie.!
Podobnie kiedyś na zgórku Kony,
Daremnie będą szukać méy strony,
Już iey nie będzie słuchał myśliwy,
Zaszumią wiatry przez głuche niwy,
Niema iuż niema syna Fingala!
Zawoła obcy przybyły zdała,
Woienne iego strony przebrzmiały,
Głuche milczenie zaległo skały,
Wóz iuż niezdatny pod zamkiem stoi
Na którym pędził w rycerskiéy zbroi.
W tedy Malwino przybądź zapłakana
W Luty dolinach grzebać Ossyana,
Tu się ku gwiazdom podniesie mogiła
Tu z rosą kwiaty będziesz mi nosiła —

(b) Więc cię iuż żegnam o Malwino miła!
Jakżeś nas prędko samych zostawiła!
Piękne były twoie lica
Gdyś się rozstawała znami,
Równacby cię do Księżyca
Co się kryie za chmurami.
Sami błądziem po tym cieniu
O naymilsza z dziewic Luty!
Sami siędziem na kamieniu
Grób twóy zimny iuż zasuty.
Już się nie ozwie twoia strona miła,
Jakżeś nas prędko samych zostawiła!
Ale na rannym promieniu
Wzniydziesz ku nieba sklepieniu,
O które grzmot się rozbiia,
Wznieś się w gwieździste podwoie,
Przodki wołaią cię twoie,
Obłoki cień twóy pomiia.

sławy. Synowie lat następnych równie przeminą. Jnny ród powstanie. Ludy podobne do fal oceanu, do liści gałęzistego Morwenu; znikaią one z rażącym powiewem, a inne zielone głowy na ich mieysca podnoszą. Dotrwała-li twoia piękność o Rynie? Ostałaż się twoia moc Oskarze? Sam Fingal upadł. Gmachy oyców iuż odgłosu krokow iego zapomniały. A ty stary Bardzie miałżebyś sam pozostać? Lecz sława twoia zostanie, i wzrośnie iak dąb Morwenu wznoszący szeroką głowę naprzeciw burzy, i raduiący się w zapędach wichrów » (c)

Lubo nie wypadałoby tłumaczowi niewierności zarzucać, sam bowiem wyznaie, *iż więcey szedł za uczuciem, niż za słowami smętnego Barda;* gdy iednak trudno się było spodziewać, aby te same uczucia lepiéy wyraził, niż są w originale wydane, godziło się bydź wiernym, a przynaymniey nie tyle odstępować.—

Znayduiemy tu ieszcze wiele pięknych i wiernych tłumaczeń z Szylera. Kto zna różnicę dwóch ięzyków, i właściwe a trudne do przelania piękności cechuiące tego niezrównanego poetę, ten poymie z iakiemi zawadami walczyć musiał tłumacz, i przyzna wraz z nami, że ich wiele nader szczęśliwie usunał.— *Żale Cerery, obchód zwycięztwa, Kassandra, Kolumb, Rycerz Togenburg* są tego dowodem. Pominąć tu wszakże nie możemy że początek téy ostatniey Ballady prawie powszechnie w Niemczech na pamięć umianéy, razi nadzwyczayną niepoprawnością (d)

Pozostałoby ieszcze mówić o Abufarze Tragedyi P. *Ducis.* Lecz sztuka ta iest iuż oddawna znaną i oceniona. Tłumaczenie zaleca się gładkością i wiernością. Praca ta była podobno piérwszą próbą talentu, cenionego w Templaryuszach, a ieszcze bardziey w wyiątkach z *Safo* Tragedyi Grilpazera, w Pamiętniku Warszawski umieszczonych.

Jeżeliśmy przyznali *Brodzińskiemu* talent poetyczny, moc myśli, naturalność, a niekiedy i łatwość, poszlibyśmy przeciwko naszemu przekonaniu, gdybyśmy zaletę poprawności przyznać mu chcieli. W pismach poświęconych głębokiem badaniom nie tyle obrażaią chropowate i ciemne nawet wyrażenia, błędy gramatyczne i skazy obrażaiące zwyczaie ięzykowe; bo ważność poszukiwań te wady wynagradza, a zaięcie się tylko wyśledzeniem prawdy wymawia autora; lecz tam gdzie głównym celem pisania iest podobanie się, przymiot poprawności iest koniecznym i nieodzownym. Wydarza się prawda i naybiegleyszym pisarzom niekiedy błąd popełnić, zwłaszcza w trudném wierszowaniu naszém, gdzie tyle mozołu i poświęceń rymowanie kosztuie; gdy iednak błędy te są rzadkie, *non ego parvis ofendar maculis.* Lecz ieżeli nadto częste plamy ciągle zatrzymuią w czytaniu, natenczas

(c) Czegoż się smucisz synu Fingalowy?
Tysiąc ci spomnień ciśnie się do głowy,
Jako dziewica zapłakałeś oczy,
Kamieniem boleść na sercu się tłoczy.
Uciekły czasy z królami dawnemi,
Sława ich czyny nosiła po ziemi,
Znikła i ona, potomność przeminie,
Inny ród przyydzie i znowu zaginie.
Na ziemi wszystko przemienne,
Tak iako listki iesienne
W Morwenu lasku
Czernią się w piasku,
Kiedy z wiosną
Nowe rosną.
Gdzież się zadziały owe wdzięki Ryna?
Niema żadnego po Toskarze syna,
I tyś z Morwenu wśród głośnego żalu
Zniknął Fingalu!
I ciebie Malwino miła
Głęboko ziemia pokryła,
Poszły pod ziemię rycerzów roie,
Przebrzmiały pieśni, rdzewieią zbroie.
A drogi trawą zarosły
Gdzie w boie wozy was niosły.
Leżą Królowie, walą się ich grody,
Tyżbyś się ostał Bardzie siwobrody?
Kołysz się drzewko! w iesieni
Listek się nie zazieleni.
Ale żyć będzie Ossyana chwała,
Jako Morwenu niepożyta skała,
Co czołem wzniosła do góry
Roztrąca morze i chmury.

(d) Ta sama Ballada znayduie się w pamiętniku Warszawskim w Nrze 1. na rok 1821. innéy ręki.—

nu y się pobłażliwość, trudno wymówić autora i przyznać mu zaletę mistrzowskiego władania piórem.

Rzadko się w autorze naszym zdarza niepoprawność logiczna, to iest, nieprawdziwość myśli; nie wszystkie iednak karty wolne są od téy wady. Błąd ten pochodzi zapewne z ubiegania się za czemsiś nowém i uderzaiącem, i z téy że tak powiem kokieteryi rozumowéy. która z uprzedzeniem kobiecém uważa to za piękne i wielkie, co iest w rzeczy samey błędném, lub nawet niczém. np.

Oyczyzna *stanem moim*, bom syn polskiey ziemi
(I, str. 1.)

Dadząż się te dwa wyrazy Oyczyzna i stan związać za pomocą prostego łącznika *iest*, i utworzyłi zdanie logiczne? takim sposobem mógłby mieszkaniec stolicy kochaiący to miasto powiedzieć, że: Warszawa iest stanem moim, lub murzyn, że: Afryka iest stanem moim. Można powiedzieć że Oyczyzna iest światem moim, dom rodzinny iest światem i t. d. lecz powyższe wyrażenie iest brzmiącém niczem. Podobnym iest wiersz:

Oyczyzna tylko mogla *bydź* naszym *rozdziałem*
(I, str. 3.)
Jako korona męża błyszczy okrąg ziemi.
(II, str. 177.)

Któż w tych kilku wyrazach iaką myśl znaydzie? my przynaymniéy niczego tu dostrzedz nie możemy; ieżeli błyszczy ziemia światłem fizycznem lub moralnem, niewiemy dla czego tak błyszczy iak korona męża, iaka korona, iakiego męża, i iaka pomiędzy temi dwiema rzeczami może zachodzić analogiia; a przecież na tém podobieństwie, które tem większy dowcip cechuie, im trudnieyszem było do odkrycia, polega wszelkie porównanie poetyczne.—

Z piekłem niebo *łańcuch wiie*.
Z cierniami róże przeplata. (I, str. 60.)

Co ten pierwszy wiersz ma znaczyć, trudno ódgadnąć; ieżeli tu autor uważa *piekło* i *niebo* za ostateczności złego i dobrego, łączące się z sobą, dla czegoż użyte są te wyrazy czynnie, i iakiż wiią łańcuch? ieżeli zaś period po pierwszym wierszu iest mylką drukarską, w tenczas może te oba wiersze znaczyć będą: że niebo z piekłem wiie łańcuch *w którym* róże z cierniami przeplata. Tym sposobem z myśli fałszywéy zrobi się cokolwiek iaśnieysza, zawsze iednak wyrażenie będzie ułomném i nad zwyczaynie ciemném.—

Zrywa kto róże czy miia,
Nigdy niepominie głogu.
(I, str. 63.)

Dla czego nigdy? Chyba że zawsze w nocy lub z zawiązanemi oczyma chodzi. Człowiek oświecony rozumem, rządzący swoią wolą, może przewidywać nieszczęścia i pomiiać ie powinien; przygod tylko trudno uniknąć; ieżeli więc przez ten głóg nie rozumieią się tu poiedyncze cierpienia, lecz zbiór nieszczęść, których człowiek w całym ciągu życia doświadcza, natenczas zgodzimy się, że takiego głogu trudno uniknąć; lecz porównanie zawsze będzie złém, bo analogia niedostateczna.

Uważaliśmy że styl K *Brodzińskigo*, ma pewne właściwości, po których go prawie wszędzie poznać można. Nie są one zaletą, bo powiększéy części z wad pochodzą. Staraliśmy się poznać na czém te uchybienia zależą, i zdaie nam się że główną ich przyczyną iest: ciemność wyrażeń; zły szyk wyrazów; brak związku pomiędzy wierszami po sobie następyiącemi; używanie wyrazów niezwykłych, i nieszanowanie zwyczaiów ięzykowych.

Dzień przysłości *wiekiem liczém*
Wiek przeszłości iest *iak* niczem
Do przyszłości utęschnięnia
W pożne żale przeszłość zmienia
(I, str. 13.)

Każdy z tych czterech wierszów iest niepoprawnym. W pierwszym *liczém* wzięte za *zdaie nam się*, za *iest*, w pospolitem używaniu nie mówi się: liczę cię moim przyiacielem, i t. d. w drugim *iak* niepotrzebne. Dwa zaś ostatnie są zupełnie ciemne. Maią one znaczyć, ieżeli się nie mylimy, że przeszłość zmienia pożne żale utęschnienia do przyszłości, t. i. iż żałuiemy pó-

zniéy, żeśmy otrzymali to, do czegośmy tęsknili, i cośmy za szczęście poczytywali.—

Chceszli poznać godność życia,
Zmierz do prawdy trudne pole.
Czując, ieśli chcesz użycia
Nie wzdrygay się na niedolę.
(I, str. 64.)

Co tym sposobem da się wyłożyć: «Chceszli poznać godność życia, zmierz albo przebiegniy tę drogę, która do prawdy prowadzi; a usposobiony do czucia równie Dobrego iak Złego; ieżeli chcesz użyć sczęścia, nie wzdrygay się na niedolę." Co za szkoda że myśl tak piękna, nie wyrażona w kilku wierszach iasnych i zrozumiałych, któreby po pierwszém przeczytaniu mogły zostać w pamięci i służyć nie iako za pociechę i za prawidło postępowania. Lecz autor chciał iescze przydać tym wierszem zaletę zwięzłości, niepomniawszy na to, że *Brevis esse laboro, obscurus fio.*

Sczęsny i t. d.

Który przeszłości miiaiąc koleie
Widzi *po sobie bliźnich dla nadzieie*
(II, str. 41)

To iest: «Szczęśliwy kto przeminąwszy koleie przeszłości, ufaiący zasługom i Bogu, widzi za sobą bliźnich upędzaiących się ieszcze za ziemskiemi nadzieiami."

Lecz zbyt boski lub piekielny
Los okrótny albo miły,
By *ie* mógł znieść sam śmiertelny
Nie dano mu tyle siły.
(II, str. 64.)

Szyk ten iest błędny i nie logiczny. Nie taki iest porządek myślenia; naprzód pragniemy wiedzieć o kim mowa, i znayduiemy że tu subiektem iest *śmiertelny*; potem przyznaiemy mu ten predykat, że nie ma tyle siły aby mógł znieść sam los zbyt boski lub zbyt piekielny. W przytoczonym przykładzie pierwsze dwa wiersze nic nie zawieraią, w trzecim dopiero i czwartym dowiaduiemy się o co idzie i musimy myślą wracać się do dwóch pierwszych aby rzecz zrozumieć. Logiczniéy, chociaż ięszcze nie zupełnie dokładnie, możnaby tak powiedzieć:

» Ale nie ma tyle siły
Aby znieść mógł sam śmiertelny
Los zbyt boski lub piekielny
Zbyt okrutny albo miły."

Ta wada iest naypospolitszą w wierszach *Brodzińskiego*. Prawda że ięzyk nasz dozwala przekładni; lecz uważaymy iż bardzo rzadko w poprawnych pismach *Felińskiego*, L. *Osińskiego*, i w dziełach Ja. *Sniadeckiego* na podobne zgwałcenie logiki natrafiać zdarza się.

Znowu na brzegu rzuca łódź zwodliwą,
Namiętności i marzenia
Mąż, na drogę mniéy burzliwą i t. d.

Tu znowu subiekt *mąż* aż w trzecim wierszu.

Niemniey pospolitą wadą iest brak związku pomiędzy wierszami.

Ja ci powrócę potem nie spodzianie,
Zołnierz chędogi przed okienkiem stanie..
Wyydzie do sieni Halina rumiana
Witać wiernego Ulana.
(II, str. 8.)

Każdy z tych wierszów iest czemsiś osobném; potrzeba ie dopiero w myśli łączyć i wiązać. Oszczędziłby autor tego trudu czytelnikom, gdyby tak naprzykład powiedział.

Przybędzie pótem, wróci niespodzianie
Zołnierz chędogi, i przed oknem stanie;
Wyydziesz do sieni Halino rumiana
Witać wiernego Ulana.

Tu niełączenie się dwóch początkowych wierszy ztąd pochodzi, że w pierwszym mówi się w osobie pierwszéy, a w drugim należącym do tego samego zdania w osobie trzeciéy; co iest niepoprawnością.

Drugą przyczyną odeymuiącą związek potrzebny iest ubieganie się za zwięzłością:

Weź synu tę Broń i t. d.

Niech w twoiey dłoni *uwidzę* ią ieszcze.
Choć we śnie wolność straconą.
A w drzące dłonie zmamiony zaklescze i. t. d.
(II, str. 1.)

« Niech tę broń uyrzę iescze w dłoni twoiéy, niech uyrzę choć we snie wolność straconą."

A więc synu spiesz na błonia,
Broń z komory, z stayni konia,
Wypędź ze wsi naiezdników. etc.
(II, str. 4.)

Weź broń z komory, wyprowadź konia ze stayni." Zdaie nam się że takie wyrzutnie żadnym sposobem uchodzić nie mogą.

Skromna chatka, *choć* uboga,
Za rządnością pomoc Boga,
Sroka skrzeczy na iaworze
Panna się stroi w komorze.
(I, str. 134.)

Oprócz tego że te cztery wiersze a przynaymniéy dwa początkowe nie wiążą się z sobą, pierwszy iescze iest złym; możnaby powiedzieć: czysta chatka choć uboga, skromna chatka choć bogata; lecz iak skoro iest uboga, może bydź nędzną nieporządną ale nieskromną bydź nie może.

Nakoniec, używanie wyrazów w pospolitéy mowie nieznanych, np. *tęschny* zamiast tęskny, *smętny* zamiast smutny, *zabaczyć* zamiast zapomnieć; *sępny* zamiast posępny *źrały* zamiast doyrzały i t. d. tudzież używanie nie zwykłe wyrazów znanych np.

Wolny niech się motyl błąka.
Łatwo wszystkie listki *święcą*, i t. d.

Zaraża nie poprawnością pisma pełne wewnętrznch zalet.

Wszystkie te przykłady wyięte zostały z lepszych poematów K. *Brodzińskiego*; o ileż byśmy ten komentarz, zapewne za długi i nudny, powiększyć mogli, gdybyśmy po drobniéyszych i gorszych poszperać chcieli.

Jak sądzimy o talencie autora łatwo czytelnicy z tego, cośmy wyżey mówili, postrzegaią, i spodziewamy się, że zdania nasze w téy mierze bynaymniéy się nieróżnią. Wytknęliśmy tu wady pisania; aby ci, którzy się przeymą uczuciami K. *Brodzińskiego*, którzy się zapalą chęcią nabycia równie gruntownéy nauki, styl iego nie wszędzie uważali za wzorowy i godny naśladowania. Kończymy tą uwagą, że szczerze żałuiemy, iż autor lepszego wyboru w pismach swoich niezrobił. Każdy pisarz czytelników swoich równie iak każdy gospodarz gości przyiaźnych, tém tylko częstować powinien, co dom ma naylepszego. Zbiór ten ograniczony do iednego tylko tomu, ułatwiłby był autorowi wypracowanie, uwolniłby był i iego i czytelników od tak długiego komentarza. Niby na tém niestraciła sława P. *Brodzińskiego*, w czytaniu bowiem i pisaniu dzieł niezależy na tém (iak mówi Seneka) *quam multa, sed quam bona.*

HISTORYA.

Les fastes universelles, ou Tableau historiques, chronologiques et géographiques; par M. Buret de Longchamps.

Już *Bakon*, po nim *Bolingbroke*, a późniey iescze *d'Aguessau* powzięli byli myśl przedstawienia w ogólnym obrazie dzieiów wszystkich narodów w ich rozmaitych stosunkach; chociaż żaden nie osiągnął celu, wszelako iuż to samo nie małą stanowi dla nich zasługę, że do takiego dzieła wyborne przygotowali materyały. Te posłużyły P. *Buret*, iak sam z wdzięcznością na wstępie wspomina, do ułożenia posady na budowę, którą z rzadką pilnością, i równém ogarnieniem iak gruntowną znaiomością rzeczy do skutku doprowadziwszy, przedstawił oczom czytelnika. Ziednał on sobie przez to tę szczególnicy zasługę, iż iest pierwszym z pomiędzy Francuzów, który w iednym całkowitym układzie nie tylko polityczne, obywatelskie i prawodawcze dzieie wszystkich narodów obiął, lecz oraz połączył z niemi dzieie ich umieiętności, obyczaiów, kunsztów i znamionuiącego ich ducha, przez co dziełu swoiemu nadał zupełne prawo do tytułu: *Fastes universelles.* Całość podzielona iest z resztą na sześć głównych części, w których od naydawnieyszych czasów przedstawia od wieku do wieku 1) początek, postęp i upadek narodów, ich wędrowki, założenie ich osad, następstwo ich rządców i t. d: 2) rys głównieyszych epok i politycznych wydarzeń; 3) dzieie głównych religiy i ich sekt; 4) dzieie filozofii i prawodawstwa u wszystkich starożytnych i nowoczesnych narodów; 5) odkrycia i postępy w umieiętnościach i kunsztach; i 6) nakoniec wiado-

mość o sławnych wszystkich czasów mężach, ich dziełach i czynach. Główne te części poprzedzaią trzy ogółowe zwięzle zebrane rysy, będące razem treścią rzeczy w dziele zawartych; przy końcu znayduią się dwie według abecadła ułożone tablice, z których iedna obeymuie nazwiska wzmiankowanych w dziele ludzi, a druga przedmiotów.

Rozpatrzmy się bliżéy w całości.

Pierwszy z owych poprzedzaiących synoptycznych obrazów czyli rysów, przedstawia porządkowe ludów następstwo, w iakiém od naydawnieyszych czasów po części mrokiem baieczności pokrytych, zaymowały i zamieszkały rozmaite ziemi naszey kraie; w drugim znayduiemy wykazany teraznieyszy podział pięciu części znanego nam świata, a w trzecim, iak następowały po sobie rozmaite Państw Dynastye, z wymienieniem nayznakomitszych epok każdego narodu.

Te ogółowe rysy słusznie uważać można iako Prolog obiaśniaiący wielkie zawikłane drama. Podobnie temu, służą one do obeznania widzów z mieyscami, w których działanie przypadło, i z nazwiskami nayznakomitszych osób; dzieło zaś rozpoczyna się właściwie dopiéro z początkiem wykładu, który w pięciu kolumnach zawiéra polityczne, religiyne i filozoficzne wydarzenia, odkrycia w państwie kunsztów i umieiętności, i sławnych ludzi każdego rodzaiu, czasu i narodu. Po lewéy stronie znayduie się inna wązka kolumna, obeymująca chronologię wydatków wyłożonych w kolumnach po prawéy stronie. Łatwo przekonać się można, że ten przydatek bynaymniéy zbytecznym nie iest, albowiem podaie czytelnikowi sposób, iednym rzutem oka wydobywać się z labiryntu upłynionych wieków.

Pierwsze rozdziały właściwego dzieła poświęcone są iedynie czasom, które według wiary i podań niektórych ludów, zwyczayną naszą chronologię daleko przesiągaią, i nie bez zadziwienia spostrzegamy, iż czas pierwszych przywiedzionych tu wydarzeń, wyprzedza naszą Erę *cztérema milionami lat.* Autor iak widać, mniemał się bydź obowiązanym do ścisłego trzymania się chronologii Braminów, iak ią ci kapłani ułożyli w swoich księgach, przez angielskie towarzystwo umieiętności w Bengalu wydanych. Nie wchodząc w mylność lub prawdziwość tych podań, nie można brać za złe autorowi, że i rachubę Braminów zatrzymał; wszakże Jndyanie nie są iedynym narodem, który swóy początek i dzieie z ciemnéy wywodzi starożytności, a Chińczykowie przechowuią nawet w swoich podaniach mnóstwo nazwisk Rządców, którzy w owéy pomroce czasów mieli panować nad nimi. Ale w tém godzien iest autor pochwały, że podania tych bezprzecznie naystarożytnieyszych narodów, zostawia tak, iak ie zostawiać należy, to iest ani ie zbiia ani ich obrania; okoliczność, która nie iednemu zdawać się może uchybieniem, chociaż niém wcale nie iest. Miałże bowiem P. *Buret,* wstępuiąc w ślady niektórych poprzedników swoich stłumić zupełnie te dowody, które Jndyanie, Chińczycy i inne dawne ludy maią za swoią starożytnością, lub przynaymniéy mieć sądzą? Miałże to, co dzieie i podania owych ludów zachowały, dowolnie wykładać na stronę innego chronologicznego systemu, który, chociaż od wszystkich europeyskich ludów przyięty, równie iak system Azyatów może bydź fałszywy? Lecz posłuchaymy, iak sam na wstępie wyraża się w tym względzie, a potém sądźmy!

«Daleki od poczytania tego wszystkiego za baykę, co niektóre ludy przenoszą w czasy, zwyczayną chronologię przechodzące, zachowałem wiernie powieści wszystkich starożytnych i nowoczesnych ludów, a przekonany, że wszystkie te rozmaite podania, iakkolwiek z sobą niezgodne, wielce wszelako dla dzieiów są ważne, zaniechałem wszelkiego roztrząsania i godzenia sprzeczności, z obawy, aby ie tém bardziéy iescze nie zamącić. Zostawiam czytelnikowi niechay sam dla siebie rozstrzyga i sądzi, czyli i iak dalece za podaniem wcześnieyszych lub późnieyszych ludów iść mu wypada. i t. d."

Sądzimy, że w dziele, iakiem iest ninieysze, nie mógł autor innéy chwycić się drogi. Nieprzeszkadzaiąc ani Żydów ani Chrześcianom, u-

ważać chronologię przez nich przyiętą za prawdziwą, czyni iako dzieopisarz zadosyć swoiemu obowiązkowi, wykładaiąc, że inne w dawnych iuż czasach ucywilzowane ludy, inną maią chronologię i inne dzieie (chociaż, także baieczności pokryte), które epokę naszéy rachuby wieloma wyprzedzaią wiekami. Tym duchem uważa także w kolumnach o d k r y c i a wykazuiących, że czas pierwszego rozpoznawania gwiazd na równinach Chaldei, stanowiono podług *Berosesa* i *Kritodema* na 480.334, podług *Cicerona* na 470,000, a podług *Diodora* na 673,040 lat przed Alexandrem; że wypadki tych badań, dla pewnieyszego ich przechowania, ryto lub wypalano w cegle, i że ci Chaldeyczykowie ieszcze w czasach niezbadanéy odległości odkryli iuż byli ten system, którym *Kopernik* dopiero w wXVI. wieku cały świat zadziwił.

Dobrze zatém uczynił *P. Buret de Longchamps*, że poiedyńcze w téy mierze wiadomości zostawił bez wszelkich dalszych rozstrząsań, tak, iak ie podania rozmaitych ludów przesłały wiekom następnym, zwłaszcza, że spory o starożytność ziemi powstaną między uczonymi bez wątpienia na nowo, gdy pomnik astronomiczny, zdięty ze sklepienia świątyni w Denderah w Egypcie, znayduiący się teraz w Paryżu, do podobnych badań sposobność podaie; lecz i z niego, mówiąc tu nawiasem, nie wiele podobno da się wysnować pewności w tym względzie gdyż ta historyczna okoliczność, równie iak innych wiele, należeć będzie do nierozwiązanych zagadek. Geologia iedynie może w tym labiryncie stanowić nitkę prowadzącą; i ze wszystkiego, co dotąd w téy umieiętności wybadano, przekonanywamy się, że początek naszéy ziemi daleko wyżéy niż do powszechnie przyiętych 6000 należy posunąć, lecz że naówczas (przed 6000 lat) wydarzyć się mogły gwałtowne i wielkie wzburzenia w naturze, które téy bryle zapełnie inną nadały może postać, iak ią niegdyś miała.

Przebiegaiąc dzieło, szczególniéy zaymować będą czytelnika kolumny, poświęcone systemom rozmaitych religiy i filozofiy. W długim szeregu widzimy tu uporządkowane wszystkie theogoniczne i kosmogoniczne systemata, które w przelocie czasów następnie potwórzone zostały przez naystarożytnieysze, po części teraz iuż nieistnieiące pokolenia ludzkie. Ich zebranie uszykowanie zaświadcza zaszczytnie o rzadkiéy pilności wydawcy.

Od tych odległych czasów, których ślad zatarty ieszcze tylko w niektórych świętych księgach starożytnych ludów i niektórych pismach greckich i łacińskich filozofów pozostał, przechodzi autor do tych epok, które mniéy nam są obce i niepewne a które « W i e l k i é m A d a m i t ó w" zowie. Epoka ta obeymuie według podziału autora 20 wieków; po niéy zaś następuie inna pod nazwiskiem «U r a n u s o w é y," która dziesięć tylko wieków zawiera. W obudwóch tych epokach, za przewodnictwém świętych ksiąg hebrayskich, wykłada autor początkowe zawiązki i dalsze rozwiianie się kunsztów, umieiętności i t. p. równie iak i dzieie greckie z czasów baiecznemi zwanych. Nie trudno wnioskować, że kolumny poświęcone dzieiom północy europeyskiéy, są tu ieszcze prawie zupełnie próżne. Te kraie naszego ziemiokręgu nie występowały ieszcze podówczas na widownię świata, a podania i powieści Druidów i innych kapłanów tamteyszych okolic, zupełnie zaginęły, gdyż sztuka pisania nie była im znaną.

Przychodząc nareszcie do wieku bohaterskiego, natrafiamy w owym zamęcie baiecznych wydarzeń, na niektóre historycznie stwierdzone wypadki. W prawdzie i tu ieszcze pokryte iest wszystko poetyczną nieiako zasłoną, a każdy znakomity człowiek staie się w podaniu Bogiem lub Półbogiem: iednakże przez tę mgłę baieczności przegląda iuż porządkowy dzieiów związek, a z obleżeniem Troi, nie zbyt ważnym z samego siebie wypadkiem, wiąże się chronologiia mniéy odtąd wątpliwa, gdy dwoma wiekami późniéy, wydarzenie zwyczayne i często powracaiące, otoczył talent naywiększego wszystkich czasów poety, blaskiem, który mu nieśmiertelność na karcie dzieiów zapewnił. Odtąd

badacz dzieiów starożytnych nie błąka się iuż, iak wędrownik w nocy, na rozległéy przestrzeni historycznego pola, i sam autor ninieyszego dzieła zmuszonym się widzi skracać epoki, na które ogół historycznych wypadków podzielił, i częstokroć iednemu wiekowi udzielać tego mieysca, które wprzódy kilkoma wypełniał.

Co P. *Buret* o Homerze mówi, niech nam wolno będzie w krótkości tu przytoczyć.

«Nie należy tego wielkiego człowieka uważać iedynie iako pierwszego Poetę i Patryarchę europeyskiey literatury, lecz oraz bacząc na wpływ owéy dzielnéy siły i głębokiey filozofii, która poetyczne iego utwory piętnuie, iako prawodawcę Greków, iako urządziciela religiynych i towarzyskich mniemań wielu następnych wieków. Obeznany przez swoie podróże z prawodawstwem naysławnieyszych owoczesnych ludów, iest on iedynym, któremu winniśmy wiadomość o ich oświacie, urządzeniach i zwyczaiach; a poświęcony w mistyczne taiemnice ich religiy, dał nam poznać główne ich zasady. Tak obiawił on, że wolą i potęgą Zeusa, tego Boga Bogów iego ludu, zarządza wszechwładne przeznaczenie, przed którém korzą się iego pioruny, i że to przeznaczenie, o czém w starożytności mała tylko liczba poświęconych wiedziała, iest odwieczną, bezcielesną i naywyższą istotą, z któréy wszystko pochodzi, i którey wszystko podlega. Dla tego to wystawia on w swoich pieśniach mieszkańców Olympu tak bezwarunkowo podległych woli naywyższey potęgi, a Bogów, będących przedmiotém zmysłowéy części ludu w młodocianym wieku prostoty zostaiącego, iako istoty równego z ludźmi pochodzenia i t. d.

Żałować tu przychodzi, że autor równie w tém iak i w innych mieyscach, nie mógł przytaczać źródeł, z których to wszystko czerpał; nie ieden bowiem z czytelników życzyć sobie będzie, bliżéy rozpoznać się w rzeczach, które autor dla wymierzonego w swoiem dziele mieysca, ogołowo tylko napomknął. Lecz właśnie ta konieczna co do mieysca oszczędność, była bez wątpienia przyczyną, dla któréy P. *Buret* w swoich Pamiętnikach wypuszczał przytoczenie źródeł, tę posadę historycznéy pewności; tak więc uskutecznienie wzmiankowanego czytelników życzenia zostawionem bydź musi własnéy ich pilności i własnym badaniom.

W następnych obudwóch wiekach, iako naybliższych epoki bohaterską zwanéy, spostrzegamy iuż wolne tworzenie się wielu Państw, które w krótce potém swoiém znaczeniém i wpływem znakomitą graiąc rolę, stały się historycznie ważnemi. Wznoszą się do świetnego, młodocianego bytu Państwa Lacedemona, Didony, Romula, a lubo tu i owdzie baieczność miesza się ieszcze z rzeczywistością dzieiów, wszelako coraz bardziey wyiaśnia się ta pomroka czasów. Zdrowy rozum i filozofiia obudza i rozszerza się między ludami, a kunszta poczynaią swoim ozdobnym blaskiem wieńczyć i uprzyiemniać towarzyskie życie; uciechy staią się obyczaynieysze i łagodnieysze, a ukształenie upowszechnia się i wzmaga. Niemniéy polityczny stan i wewnętrzne urządzenie ludów ponosi korzystną zmianę. Dotąd zostawały one pod despotycznėm iarzmem Królów, teraz bierze górę ta myśl, że, lud sam z siebie naywyższym iest zwierzchnikiem, i tak z łona tyranii rozwiia się piękny kwiat prawności i swobody. W Athenach tworzy się Rzeczpospolita czysto demokraccyyna, w Rzymie zaś pomięszana z arystokracyynemi żywioły.

Tak w trafnych rysach kreśli autor dzieie ludów starożytnego świata, iedne obok drugich, a im więcéy rozszerza się to gałęziste drzewo, tém więcéy zaymuie nas całość; albowiem nic tu nie iest zapomnianem, żaden lud iakkolwiek wielki był lub mały, żadne zdarzenie, które historycznéy nabyło ważności; i równą uwagę i pilność, którą łożył w przedstawieniu sławnych narodów południa i wschodu, zwraca autor na ludy północne i północno-zachodnie, które aż do poźnieyszych czasów kryła pomroka upłynionych wieków.

Dotąd mamy dopiero połowę pracy. P. *Buret* przed sobą: dzie starożytnego świata. O drugiéy połowie, to iest o dzieiach nowszych, które w téy chwili iuż może wyszły z pod prasy, nie zaniedbamy donieść w swoim czasie.

Oczekuiąc z szczerem upragnieniem reszty tego dzieła, gdy powtórnie przeglądamy część, którą P. *Buret* iuż nas obdarzył, nie możemy wstrzymać się od wyrażenia mu wdzięczności, i nie dziwić się téy pilności i bystremu rzeczy ogarnieniu, którem autor wypracował szczególniéy kolumny poświęcone religiiom, filozofii, i rozmaitym odkryciom w umieiętnościach i kunsztach. Przeszedł on w téy mierze wszystkich swych poprzedników, a gdy przytém rozważymy ogrom rzeczy, które w tém dziele wyłożył, nie będzie nas to zadziwiać, że téy pracy trzydzieści lat życia swoiego poświecił.

Niesłuszną byłoby rzeczą przepomnieć tu o tém, co nakładnik (Dondey Dupré, oyciec i syn) uczynił dla powierzchownego przyozdobienia tego dzieła. Cały zewnętrzny iego układ należał do naytrudnieyszych zadań typografii; rozwiązanie więc tego zadania zasługuie na tém większą pochwałę, gdy z taką poprawnością i smakiem uskutecznione zostało.

PIĘKNE KUNSZTA.

Psaumes de David paraphrasés en Jtalien, par A. *Giustiniani* et mis en musique par *Beneeth Marcello* avec accompagnement de piano de la composition de F. *Mirecki*, Polonais, divisés en quatre parties, chacune de trois livres. Quatre vol. in-fol. Prix 180 fr. Paris chez Carli.

Do liczby Polaków utrzymuiących za granicą chwałę swoiey oyczyzny, należy Franciszek *Mirecki* były Professor ięzyka greckiego i łacińskiego Szkoły gymnazyalnéy w Krakowie za Xięstwa Warszawskiego, późniey sekretarz Józefa Hrabi *Ossolińskiego* w Wiedniu, znany ziomkom iako artysta i kompozytor muzyczny, bawiący teraz w Paryżu. Pisma zagraniczne iuż nie raz przemówiły z zaszczytem o tym rodaku naszym, świeże zaś o nim chlubne wspomnienie mamy w paryzkim dzienniku rospraw (*des debats*) z dnia 11. Marca 1822, który o dziele naprzód wspomnianém umieścił zdanie następuiące, dosłownie tu wytłumaczone.

« Znany iest powszechnie *Benedetto Marcello* iako ieden z naywiększych muzyków szkoły włoskiey. Nie wszyscy wiedzą, że był Senatorem i że swoie liczne i podziwienia godne dzieła napisał wśród ważnych zatrudnień urzędowania. Naprożno Rzeczpospolita Wenecka byłaby obsypała honorami znakomitego patrycyusza: imie Senatora niebyłoby do nas doszło, gdyby od sławy muzycznéy nie nabyło świetności nad honory wyższey i trwalszéy »

» Marcello okazywał z razu wstręt do sztuki z którey póżniey tak słynął. Zdarzyło się iż do pochwał i poklasków, któremi udarowała brata iego graiącego na skrzypcach liczna publiczność, przydano żarciki z nieuczoności Benedetta. Słówko iedno obraziło miłość własną Benedetta, który, chcąc się pomścić, nabył iednego z naypięknieyszych talentów, iakiemi wiek ostatni chełpić się może. Ten wielki muzyk napisał obszerne poemata, poważne i komiczne, satyrę o śmiesznościach teatrów lirycznych swego czasu i kilka oper do których *Pessuti*, *Galuppi* i *Ruggieri* ułożyli muzykę, sam bowiem wzbraniał się zawsze pracować dla sceny, nie chcąc przeszkadzać zwyczaynym kompozytorow korzyściom. Jako wyborny śpiewak uformował Benedetto sławną śpiewaczkę *Faustynę Bordoni*. Jnna znowu uczennica *Rossana Scalfi*, równy była mu winna talent; poświęciła go wyłącznie swoiemu nauczycielowi, i została póżniey iego żoną.

« *Psalmy* są nayprzednieyszem dziełem Benedetta *Marcello*. Skomponował ich naprzód pięć, których wykonanie przewyższyło oczekiwanie mistrzów iego i skłoniło ich do wyrzeczenia, że rostropnie postąpił ograniczaiąc się tylko pięciu psalmami. Dzieło iest originalne i sczytne; lecz przydali, materya iuż wyczerpana i niepodobieństwem iest skomponować inne iakieś niepowtarzaiąc dawnego. *Marcello* wziął tę mowę za wyzwanie i doprowadził do 50 liczbę swoich psalmów, zachowuiąc wszędzie tęż samą wyniosłość swoich pomysłów i tęż samą znaiomość sposobu prowadzenia ich i pogodzenia. Zdaie się, że byłby się nam przysłużył zupełnym zbio-

rem psalmów Dawida, gdyby śmierć nie była ód niego oderwala poetę *Giustinianego*. Psalmy *Benedetta* poznała wkrótce cała Europa: w Wenecyi powstała Akademia, którey posiedzeń ten iedynie był zamiar aby ie wykonywać i słyszyć. Jnne towarzystwo, w podobnym zawiązane zamiarze, sporządziło ich wydanie ryte r. 1727, które przetłumaczono na wiele ięzyków, a przedrukowane w Londynie i w Neapolu »

« Wydanie, które P. *Carli* wystawił świeżo na przedaż, iest naypięknieysze z tych wszystkich któreśmy dotąd mieli, i iest powiększone przygrywaniem (*accompagnement*) na fortepiano, oprócz basu wiernie ocyfrowanego. To przygrywanie skomponowane równie zręcznie iak i ze znaiomością rzeczy przez P. *Mireckiego* iest wielką pomocą dla osób, które nie znaią gruntownie harmonii."

«Wszędzie znać talent P. *Mireckiego*; często winniśmy poklaski iego gustowi, widząc z iaką bystrością umiał rozróżnić i szanować pewne mieysca, które bez akordów zostać powinny były. Oddali iuż prawdziwi znawcy pochwałę pracy P. *Mireckiego*. Nie zaszkodzi powiedzieć tym, którzy nie są udolni osądzić ią, iż mistrz, uważany od uczoney Europy za pochodnią u mieiętności muzyczney, raczył ią przeyrzeć i roztrząsnąć. P. *Cherubini* pochwalił wszelkie dodatki iakich wymagały tony fortepianu."

« Zapowiedziałbym nowemu wydawcy, iż praca iego naylepiey mu się powiedzie, gdyby sam nie był iuż doznał takiego powodzenia. Liczni prenumeratorowie francuscy i zagraniczni, utrzymali go w jego przedsięwzięciu, a wszyscy miłośnicy sztuki będą chcieli posiadać dzieło prawdziwie monumentalne, które słyszane dawniey w kościele i koncercie, dziś iest uważane za wzór przez kompozytorów, i nastręcza mnóstwo wspaniałych ćwiczeń dla osób, które się oddaią nauce śpiewu."

Do tak chlubnego zagranicznych o *Mireckim* zdania, przydamy tę wiadomość, iż królewskie Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół nauk, z gorliwością czuwaiące nad wszystkiém, co podnieść może talenta, piękne sztuki i nauki oyczyste, ożywiało, talent rodaka względami, wspaniałością i prenumeratą na znaczną liczbę Exemplarzów dzieła *Mireckiego*. Życzyć pozostaie, aby *Mirecki* mógł w krótce ze swemi talentami żyć na własney i dla własney ziemi.

A. Kr.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe:*

45. Pisma rozmaite Jana *Śniadeckiego*. Tom IV (zawieraiący rozprawy filozoficzne i filozofią ludzkiego umysłu). Wilno. nakł. i dr. Józ. Zawadzkiego Typ. imper. Uniwersytetu. 1822. — w 8ce. str. XXIV i 492.

46. Co dzisiay gotować? czyli sposób sporządzenia smakowitych potraw z mięsiwa, ryb, iarzyny i ciasta, przyprawiania rozmaitéy podlewy, czyli sosów, tudzież robienia przednich galeret, tortów i pasztetów. We Lwowie nakładem i drukiem Józefa Jana Pillera. 1822. w 8ce. str. 272.

47. Praktyczna Grammatyka ięzyka niemieckiego napisana przez Kazimierza *Wohlfeila*. Wydanie Trzecie. We Lwowie, wytłoczono u Józ. Jana Pillera C. K. Rządów kraiowych i Szkoł normalnych Drukarza i księgarza. 1822. (obok text niemiecki) w 8ce. oddział I. str. 391. — oddział II. str. 171.

48. Obywatel świata, dzieło po angielsku przez P. *Goldsmith* napisane, a na polski ięzyk przez Kaź. Hr. *Grabowskiego* przełożone. Wydanie drugie. W Warszawie nakł. N. Glücksberga 1822. — w 18ce. Tom I. str. XII i 381. — Tom II. str. 303. — (zł. 10.)

b.) *z druku wyyść maiące:*

w Warszawie u N. Glücksberga:

Doktor z musu, Komedya *Moliera* wierszém przełożona przez Fr. *Kowalskiego*.

Wykwitne panienki, Komedya *Moliera* wierszem przełożona przez Fr. *Kowalskiego*.

II. WIADOMOŚCI O UCZONYCH.

28. 13. b. m. umarł w Warszawie w 71 roku życia, Marcin *Molski*, były Brygadier Woysk Polskich, Kawalér krzyża Woyskowego i Orderu Sgo Stanisława III. Klassy, Członek Warszawskiego Towarzystwa Przyiaciół Nauk, znany iako poeta przez gładki tok wiersza swego, i przez łatwość zastosowania go do każdéy okoliczności. znacznieysze poezye iego wymienił Bentkowski w Historyi Leteratury.

V. PISMA PERYODYCZNE.

Pamiętnik Warszawski.— Treść Numeru 4.— 1. Łowy w Sidrańskiey puszczy.— 2 Jasio i Haneczka, Sielanka Št. Wit.— 3. Chwila wesołości (dokończenie) 4. Proiekt planu nauki ięzyka i literatury polskiey przez J. Królikowskiego.— 5. Rzut oka na prawodawstwo Greków. — 6. O rządzie państwa Japońskiego. 7. O własnościach i początku bazaltów przez M. A. Pawłowicza.— 8. Doniesienie o nowym Dzienniku medycyny. — 9. Oświadczenie P. Krethlów.— 10 Tablica meteorologiczna z miesiąca Lutego.— Spis rzeczy w 1 Tomie Pamiętnika zawartych.

Izys polska. Treść Numeru I. (Marzec)— I. Opisanie nowego sposobu nakrywania dachów blachą zynkową przez Mintera podpułkownika Inżenierów, z ryc. na Tab. I. i II.— II. Rozprawa oceniaiąca wszystkie dotąd znane sposoby zachowywania przez kilka lat zboża w ziarnie, bez zepsucia, przez Prof. Marecheaux. — III. O korzystnéy budowie kominów, przez T. Beischlag. z ryc. na Tab. III. — IV. O Mlekomierzu wynalezionym przez E. Davy do poznawania sfałszowanego mleka, z ryc. na Tab. III. — V. Opisanie zamku z młotkiem do strzelby, wynalazku Collinsona Halla z ryc. na Tab. III. — VI. Sposób robienia twrałych dachowek i dachów, którego używaią w kraiach rossyyskich. Przez J. C. Petri. — VII. O użytku chromianu ołowiu do farbowania, przez Dra Szczuckiego Prof. Un. War. — VIII. Opisanie pługu do rznięcia darniny wynalazku Małzahna z ryc. na Tab. III. — IX. Opisanie prassy powietrznéy do wyciągów płynnych, z ryc. na Tab. III. — X. O wykurzaniu, czyszczeniu, i wzmacnianiu octu drzewnego z ryc. na Tab. III. — XI. O wyrabianiu mydła do użytku domowego. Wyiątek z Chemii dla gospodyń P. Meineke. — XII. Prosty sposób robienia dętych materaców, poduszek, piłek drukarskich i t p.— XIII. Ogłoszenie nagród na wynalazki przez Towarzystwo polytechniczne w Berlinie. — XIV. Nowe wynalazki i odkrycia. 1). Udoskonalenie dętych instrumentów muzycznych. — 2.) Wóz mechaniczny. — 3.) Użycie pilśni do sukien. — 4.) Zapalanie się kwasu siarczanego z ciężką ziemią. — 5.) Nowa machina do międlenia lnu. — 6.) Apparat do czyszczenia oleju. — 7.) Poprawa nożyczek do chirurgicznych operacyi. — 8.) Ciężar wody i atmosferycznego powietrza. — XV. Rozmaitości Politechniczne. — 1.) Sposób wyrabiania sztucznego rogu. — 2.) Sposób wyrabiania karminu w proszku. — 3.) Robienie farby czerwonéy, która żywością koloru karmin przewyższa. — 4.) Sztuczne Indigo. — 5.) Sposób wygubienia gąsienic. — 6.) Srodek przeciwko płynieniu gummy z drzewa. — 7.) Mydło ałunowe, jako środek przeciwko molom.— 8.) Sposób zachowania słodkiéy wody przez długi czas bez zepsucia.— 9.) Sposób robienia pokostu prędko wysychaiącego, bez gotowania. — 10.) Niebieska farba z borówek do farbowania płótna przędzy i wełny.— 11) Lakier na prędce, który we dwie godziny wysycha.— 12) Angielski sposób zachowania kartofli aż do nowego zbioru.— 13.) Srodek przeciwko zapalaniu się sadzy w kominach.— 14) Zapobieżenie, aby kwiat z drzewa nie opadał,.— 15) Ostrzeżenie względem przedmiotów, z których ogień powstawać może.— 16.) Sposób prędkiego nasalania i wędzenia mięsa.

Dziennik Nadwiślański przestał z 9tym Numerem wychodzić, z powodu braku dostateczney liczby Prenumeratorów.

VI. INSTYTUTA PUBLICZNE.

10. Naywiększa część teraźnieyszego Gabinetu Zoologicznego przy Król. Warszaw. Uniwersytecie zakupioną została w Szląsku w wsi Grunwitz od sukcessorów Sylwiusza Augusta de *Minkwitz* za 11,000 Talarów. Do tego przybyły poźniey trzy następuiące zbiory, które *Kommissyia Rządowa Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego* przykupiła, mianowicie. a) Wielki zbiór *Konch* od Hrabiny *Rzewuskiéy* w Opolu. b) Zbiór Konch i Owadów od Hoffmanna Professora przy Kr. War. Uniwer. c) Zbiór znaczny Owadów od *Dohla* w Wiedniu. Oprocz tego przybyło ieszcze wiele sztuk, z których iedne poiedynczo przykupione, a drugie od Obywatelów podarowane zostały. Tak z rożnych źródeł powiększony Gabinet Zoologiczny Kr. War. Uniwersytetu obeymuie przeszło *dwadzieścia trzy tysiące* sztuk zwierząt rozmaitych, między któremi liczymy: *Zwierząt Ssących* przeszło 100 sztuk — *Ptaków* przeszło 1300 sztuk — *Gadów i Płazów* już wypchanych, już w spiritusie zachowanych blisko 200 sztuk — *Ryb* (naywięcéy wypchanych) blizko 100 sztuk.— *Konch* przeszło 12,000 sztuk — *Owadów* blizko 9000 sztuk — Zwierząt do niższych gromad należących blizko 1000 sztuk.